Nr. 183 We Lwowie Wtorek dnia 4. Lipca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 2. lipca.

Ministrowie przedlitawscy są teraz bardzo pilni. Narady gabinetowe odbywają się bardzo często i rzecz naturalna, że ministrowie muszą w nich uczestniczyć. Jeżeli mamy wierzyć pismom niemieckim, w takim razie głównym, jeżeli nie jedynym tych narad przedmiotem, jest sprawa czesko niemiecka, a w szczególności *lex Trautenau*. Jaki tych obrad wynik, dotychczas nie wiadomo. Pisma półurzędowe, które powinny być dobrze informowane, na wzór wyroczni delfickiej otaczają się tajemnicą i dają wyjaśnienia, które na wszystkie można tłumaczyć sposoby. Zapewniają przedewszystkiem, że narady już ukończone, i że tekst ustawy już ułożony — więcej nic nie mówią. Jaki on więc jest, tego nie wiemy. Organa niemiecko centralistyczne są zadowolone. Wolnoby więc z tego wnosić, że nowela do ustawy organizacji sądów odpowiada ich intencjom, że będzie można tworzyć nowe sądy i zmieniać dawniejsze nawet bez opinji sejmów krajowych, że ona zatem będzie nowem uszczupleniem skromnej autonomji krajowej. Organ konserwatystów niemieckich uspokajając opinję, zapewnia, że tak źle nie jest i każe czekać. Chcielibyśmy wierzyć, że *Vaterland* ma pewne dane do tego mitygowania opinji publicznej, byłoby to bowiem co najmniej przykrą dla niej niespodzianką, gdyby hrabia Taaffe w jesiennej sesji parlamentu zaskoczył ją bez przygotowania zamachem na autonomję. Rzeczą tych, którzy mają za zadanie bronić autonomji, być czujnymi, by się po tem nie znaleść w położeniu przymusowem.

Nie mieliśmy dotychczas sposobności, zwrócić uwagi na jeden z drobnych pozornie epilogów delegacyjnych, który jednak jest bardzo charakterystyczny i zasługuje na to, by go zanotować. Oto Węgrzy zdobyli w armji austro-węgierskiej nowe dla siebie ustępstwa. Dotychczas językiem służbowym był wyłącznie język niemiecki; wprawdzie również inne języki miały w pułkach prawo obywatelstwa, lecz tylko w szczupłym zakresie wewnętrznej służby kompanijnej i szwadronowej. Wyjątek stanowili honwedzi węgierscy, oraz horwacka obrona krajowa, gdzie językiem urzędowym i językiem komendy są języki węgierski, względnie horwacki. Obecnie delegacja węgierska zmusiła ministra wojny, by rozszerzył zakres języka węgierskiego i w armji wspólnej. Odtąd wszystkie komendy, okręgi uzupełniające, oraz instytucje wojskowe muszą przyjmować podania w języku węgierskim. Komendy wojsk, bądź stojących garnizonem na Węgrzech, bądź rekrutujących się z Węgier, muszą na podania węgierskie odpowiadać po węgiersku. Inne zaś komendy z podaniami węgierskiemi będą tak robiły: otrzymawszy podanie węgierskie prześlą je do tego okręgu, skąd owo podanie pochodzi, tu władza przetłumaczy je z węgierskiego na niemieckie i odeśle pierwszemu okręgowi, który odpowiedź, po niemiecku zredagowaną wyśle znowu do okręgu węgierskiego, ten zaś przetłumaczywszy ją na język węgierski, odda interesantowi. Zupełnie po austrjacku! Mnóstwo formalności, strata czasu szalona. Do Chorwacji świeże przepisy ministra się nie stosują, lecz posłowie tamtejsi już zapowiedzieli, że będą się upominali o przywileje podobne, ponieważ są na równych z Węgrami prawach. Trzeba jeszcze dodać, iż owe przepisy językowe obowiązują wyłącznie na czas pokoju; w razie wojny język niemiecki odzyskuje swe dawne prawa.

Francuska izba deputowanych uchwaliła nową ustawę o kadrach bez rozpraw, przyznawszy jej poprzednio, że jest nagłą. Cel ustawy zasadza się na przygotowaniu już w czasie pokoju kadrów, potrzebnych do nadania popisowym, nie objętym ramami dotychczasowych przepisów organizacji siły zbrojnej, do akcji czynnej sposobnej. Że projekt rządowy wzięto w izbie pod rozwagę w tej samej niemal chwili, w której ukończone zostały w Niemczech wybory ściślejsze do parlamentu, nie jest zapewne prostym przypadkiem. Zdaniem Francuzów, obracało się w teraźniejszych wyborach niemieckich wszystko około pytania, czy projekt wojskowy hr. Capriviego ma być przyjęty, czy odrzucony. Ażeby nie zmniejszyć w Niemczech opozycji względem projektu wojskowego, decyzja w przedmiocie ustawy o kadrach miała być odroczona aż do zupełnego ukończenia wyborów w Niemczech. O głównych zaś postanowieniach projektu francuskiego w formie, przez komisję uchwalonej, podają dziś z Paryża na podstawie raportu dep. Mezières następujące szczegóły: Nadmieniony sprawozdawca zaznacza na wstępie, że na mocy nowych ustaw podwojoną została siła wojsk w pierwszej linji; ale liczba sama przez się nie wystarcza, może ona owszem stanowić niebezpieczeństwo. Jeżeli wielkie masy wojsk nie są ujęte w silne ramy, nie posiadają odpowiedniej kohezji i wytrwałości, byłyby w takich warunkach tłumem zbrojnym, nie zaś armią. Z tego już względu w czasie pokoju powinni być przygotowani w odpowiedniej liczbie dowódcy, ażeby w razie wojny wojska rezerwowe zaopatrzone być mogły w potrzebne dla nich szarże. Projekt tedy proponuje: „Każdy z 145 pułków subdywizyjnych otrzyma nadkompletowych 8 kapitanów i 4 poruczników, a 72 pułki otrzymają nadto nadkompletowych 1 podpułkownika i 1 szefa bataljonu. W pułkach żuawów utworzone być mają kadry, składające się z dwóch sztabs-oficerów, 8 kapitanów i 6 poruczników na każdy z nich. Bataljony strzelców otrzymają po jednym kapitanie i jednym poruczniku. Dalsze szczegóły, jako mniej ważne opuszczając, nadmienimy co do kawalerji, iż według świeżo uchwalonej ustawy, pułki kawalerji mają liczyć po 5 szwadronów, z wyjątkiem jednego pułku, który mieć będzie 6 szwadronów. Artylerja pomnożona zostanie o 2 bataljony artylerji fortecznej. Liczba generałów dywizyj wynosić ma 110, a generałów brygady 220. Nie od rzeczy będzie zwrócić przy tej sposobności uwagę, że powyższa ustawa o kadrach, która tak znacznie przez pomnożenie oficerów powiększa koszta utrzymania armji, przyjętą została — jak wyżej powiedziano — natychmiast, nie napotkawszy w izbie na żadną opozycję i nie wywoławszy nawet żadnych rozpraw. Jest to nowy dowód bezgranicznej ofiarności reprezentacji narodu francuskiego, gdy chodzi o powiększenie potęgi wojskowej kraju. Zachowanie się izby francuskiej w niniejszym wypadku uwydatnia się tembardziej, jeżeli uwzględnimy opór parlamentu niemieckiego wobec projektu hr. Capriviego.

Subwencje na drogi powiatowe i gminne.

W budżecie funduszu krajowego na r. 1893 wstawił Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 300.000 zł. na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych. Z funduszu tego udzielił Wydział krajowy następujące zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu w Bohorodczanach przyrzeczono przyczynić się do kosztów budowy mostów i rekonstrukcji drogi między Markową a Babczem subwencją wysokości 40% kosztów, jeśli rząd taki sam zasiłek udzieli z funduszów państwowych.

Wydziałowi powiatowemu w Borszczowie na drogę Ujście biskupie-Jezierzany 700 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Brodach na drogę Brody-Tarnopol 2.000 zł.

Wydziałowi pow. w Brzeżanach na drogę Litatyn-Kurowa 3 000 zł.

Wydziałowi pow. w Buczaczu na budowę drogi Krościatyn Uście zielone 2 000 zł.

Wydziałowi pow, w Chrzanowie na drogę Chrzanów-Zator 2.000 zł.

Wydziałowi pow. w Cieszanowie przyznano w zasadzie subwencję na budowę drogi Lubaczów-Hruszów w wysokości 40% kosztów budowy, która wypłacana będzie począwszy od r. 1894 po 5.000 zł. rocznie.

Wydziałowi pow. w Czortkowie na drogę Jezierzany-Jagielnica 8.000 zł.

Wydziałowi pow. w Gorlicach na drogę Ropa-Wysowa 2.000 zł.

Wydziałowi pow. w Grybowie na drogę Florynka - Urzyrówka i Korzenna - Wojnarowa 5 000 zł.

Wydziałowi pow. w Jarosławiu na budowę dróg w tamtejszym powiecie 6.000 zł.

Wydziałowi pow. w Jaworowie na budowę drogi Jaworów-Sądowa Wisznia 4.000 zł.

Wydziałowi pow. w Kałuszu na budowę drogi gminnej Kałusz-Kopanka 3.000 zł.

Wydział pow. w Kamionce Strumiłowej na drogę w Nowosiółkach 9.000 zł.

Wydziałowi pow. w Kolbuszowie na drogi w powiecie 2.000 zł.

Wydziałowi pow. w Krakowie na drogę ze Zwierzyńca do Woli Justowskiej 2.000 zł.

Wydziałowi pow. w Limanowie na most w Berdychowie 300 zł.

Wydziałowi pow. we Lwowie na drogę Jaryczów-Podliska 5.000 zł, na drogę Kresów-Polana-Wybranówka 1.100 zł.

Wydziałowi pow. w Łańcucie na drogę Krzeczowicką 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Mielcu przyznano w zasadzie subwencję na drogę Radomyśl-Przecław, na r. 1894 zarezerwowano kwotę 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Nadwórnie na drogę z Nadwórnej do Markowiec 6000 zł.

Wydziałowi pow. w Nisku na drogę Zarzecze-Ulanów 2000 zł.; na drogę Jerzów Narty 1000 zł.; na drogę Nisko-Przyszów 1000 zł.

Wydziałowi pow. w N. Sączu na drogę Podhajce-Bażyków 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Rawie na drogę Rawa-Uhnów Zasławie 1500 zł.; na drogę Lubycza-Józefówka 50% kosztów budowy po 3000 zł. rocznie, począwszy od r. 1893 i pożyczkę w kwocie 10.000 zł.

Wydziałowi pow. w Rzeszowie przyrzeczono 50% kosztów budowy drogi przez Kielnarowę.

Wydziałowi pow. w Samborze na drogę Sambor-Mościska 3000 zł

Wydziałowi pow. w Sanoku na drogi w powiecie 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Skałacie przyznano na drogę Grzymałów - Sorocko - Trembowla 6000 zł.

Wydziałowi pow. w Śniatynie na drogę w powiecie 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Sokalu przyznano na drogę Krystynopol-Sokal-Uhrynów 50% kosztów, w kwocie, nie przekraczającej rocznie 7000 zł.

Wydziałowi pow. w Stryju przyrzeczono na r. 1894 na drogę Słobódka Sokołów 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnobrzegu na drogę Stale-Grębów 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnopolu na drogę Iwaczów-Oburzany 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnowie na drogi Tarnów-Wołki i Tuchów-Olszyny 6000 zł.

Wydziałowi pow. w Trembowli na drogę Serochów-Trembowla 5000 zł.

Wydziałowi pow. w Turce na drogę Turka-Lutowiska 6000 zł.

Wydziałowi pow. w Zaleszczykach na drogę Uściecsko-Jazłowiec 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Zbarażu przyrzeczono na budowę dróg Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica 6000 zł.

Wydziałowi pow. w Złoczowie na drogę Biały Kamień-Złoczów 5000 zł.

Wydziałowi pow. w Żółkwi na drogę w powiecie 2000 zł.

Kółka rolnicze.

III. Z rozwojem Towarzystwa w miarę szybkiego mnożenia się w całym kraju liczby Kółek rolniczych i sklepików chrześcijańskich, coraz dotkliwiej dawał się odczuwać brak hurtownych składów, któreby po cenach przystępnych mogły dostarczać sklepikom potrzebnych artykułów handlowych, uznanej jakości i dobroci. Ostatnie walne zgromadzenie, odbyte w roku 1891 w Tarnowie, poleciło zarządowi głównemu, aby zbadał projekt zorganizowania krajowego Związku handlowego „Kółek rolniczych". O ankiecie, złożonej z przedstawicieli sklepów chrześcijańskich i ludzi fachowych w zawodzie handlowym, która w dniach 6. i 7. marca 1892 roku przedmiot ten roztrząsała we Lwowie, o obradach jej i ostatecznych uchwałach, zamieściliśmy w swoim czasie wyczerpujące sprawozdanie. Dnia 2. czerwca ubiegłego roku odbyło się w tej sprawie plenarne posiedzenie zarządu głównego, na którem przyjęto wniosek p. Romanowicza tej treści: „Porucza się przyszłej sekcji handlowej, aby przygotowała wnioski do najprędszego utworzenia dwóch centralnych składów hurtownych towarów dla sklepików rolniczych w Krakowie i we Lwowie, któreby już można podać tegorocznemu walnemu zgromadzeniu i przedłożyła je na najbliższem posiedzeniu zarządu głównego".

W myśl tego polecenia sekcja handlowa rozesłała w 1500 egzemplarzach po całym kraju kwestjonarjusz, celem zebrania wiarogodnych informacyj o obecnym stanie handlu, prowadzonego przez chrześcian, i celem uzyskania podstawy do przedłożyć się mającego sprawozdania i sformułowania wniosków. Referentem tej sprawy na walnem zgromadzeniu wybrano p. Teofila Merunowicza.

Wiadomo, że w tym samym mniej więcej czasie założony został przez grono ludzi dobrej woli Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, który rozszerzył swój skład hurtowny także na nasiona i sztuczne nawozy, a którego skuteczna działalność z dniem każdym większe zdobywa sobie uznanie, nietylko wśród osób prywatnych, ale, co ważniejsza, u Kółek rolniczych, chętnie przystępujących doń z udziałami. Powstanie krakowskiego „Związku" i jego rozwój nader pomyślny, powinien przełamać lody dotychczasowej niewiary we własne nasze siły, niewiary, która wszelkie odważniejsze usiłowania w kierunku podźwignięcia się samopocą z nędzy materjalnej, z niechęcią i zgrozą nieledwie przyjmowała. Dziś, zdaje się, lepsze pod tym względem zapowiadają się czasy. Mamy nadzieję, że zarząd główny towarzystwa Kółek rolniczych zajmie się energicznie sprawą Związków handlowych i w innych miastach — pouczeny doświadczeniem — organizację podobną, jak w Krakowie, sam przeprowadzać zacznie.

Sprawa zabezpieczania się członków „Kółek rolniczych" od szkód i pożarów, omawiana częstokroć na zebraniach Kółek, postąpiła naprzód, częścią przez zwiększenie w roku 1892 uczestników, ubezpieczonych w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, częścią przez zaprowadzenie nowych straży ochotniczych pożarnych, zresztą przez nabywanie sikawek i przyrządów pożarnych. Nadesłane sprawozdania „Kółek rolniczych" za rok 1892 wykazują, że członkowie ubezpieczyli swoje mienie w towarzystwie krakowskiem na 2,218.450 zł.

Przewodnik Kółek rolniczych, jako organ towarzystwa, wychodził regularnie, co miesiąc w 1300 egzemplarzach i oddawał Kółkom rolniczym omawianiem spraw gospodarskich i handlowo-przemysłowych niemałe usługi.

Korespondencje.

Wiedeń 1. lipca.

(Z wydziału karnego. — Sprawa bialska).

Wysłane wam telegraficznie sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia komisji karnej, wymaga obszerniejszego uzupełnienia.

Na porządku dziennym był artykuł 40 ustawy wprowadczej (*Einführungsgesetz* — oby Bóg przebaczyć raczył panom prawnikom polski przekład tego wyrażenia), zawierającej mnogo ustępów z których najważniejszy orzeka, że minister spraw wewnętrznych i minister sprawiedliwości mogą oddać orzeczenie karne co do przekroczeń, w drodze rozporządzenia oznaczyć się mających, władzom policyjnym pierwszej instancji tak państwowym, jak gminnym. Jasno mówiąc, znaczy to częściowy powrót do stanu przedkonstytucyjnego, kiedy władze polityczne sprawowały zarazem funkcje sądowe. Polscy członkowie komisji karnej, posłowie Piniński, Lewicki, Eugenjusz Abrahamowicz i Płażek, widząc grożące niebezpieczeństwo, zebrali się na poufną naradę, której rezultatem było postanowienie stanowczego zwalczenia artykułu 40.

Na wczorajszem zatem posiedzeniu komisji karnej przedłożył poseł Piniński imieniem wszystkich polskich kolegów następujące wnioski:

1. Żeby w ustawie wymienione były wyraźnie te paragrafy, co do których ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych oddać mogą judykaturę władzom politycznym. 2. Żeby co najwyżej zostawić tę judykaturę miastom o własnym statucie, 3. Żeby ściśle uregulować tok instancyj pomiędzy politycznemi, a sądowemi władzami. Celem przeprowadzenia tych poprawek, domagał się p. Piniński odesłania tego paragrafu do subkomitetu. Zastępca rządu szef sekcyjny Krall obstaje przy projekcie rządowym, dodając jednakże, że nie łudzi się nadzieją przekonania wnioskodawcy, który widocznie przemawiał na podstawie uchwały swego stronnictwa. Referent tej ustawy, liberalny (!) poseł Kopp broni paragrafu 40 jedynie argumentem, że jakkolwiek ten sam paragraf znajdował się w dawniejszych projektach ustawy karnej, jednakże nikt mu się nie sprzeciwiał. Poseł Schorn akceptuje w zupełności argumentację Pinińskiego, dochodzi jednak do wniosku, by cały paragraf 40 skreślić. Poseł Lewicki wykazuje, że tekst §. 40 zostaje w rażącej sprzeczności z artykułem 4. i artykułem 13. zasadniczych ustaw państwowych.

Artykuł 4. stanowi wyraźnie, że postępowanie karne w sprawach policyjnych regulować mają ustawy, rząd zaś proponuje regulowanie przez rozporządzenie. Artykuł znów 13. rozdziela ściśle władzę sądowniczą od władzy administracyjnej. Wobec tego niebezpieczną jest rzeczą przemycać postanowienie, któreby nadawało władzom politycznym prawo orzekania o deliktach, nawet politycznych. Dalej zastrzega się mowca przeciw nakładaniu na gminę ciężarów drogą ustawy państwowej, gdyż według konstytucji tylko sejmom przysługuje podobne prawo. Po za tym zarzutem zasadniczym, są jeszcze zarzuty utylitarne; wszakże gminy, jak wiadomo i tak zanadto już są przeciążane. Jeżeli znów rząd użyć chce przez to sądom, a obciążyć starostwa, to taktyka taka z pewnością nie zasługuje na poparcie, zważywszy, że starostwa już i bez tego są przeciążane, a ustawodawstwo społeczne z roku na rok bardziej jeszcze je obciąża. Poseł Eug. Abrahamowicz po wymownej obronie sprawy przez pp Pinińskiego i Lewickiego, wykreślił się z listy mowców. Ferjancic, Zaczek i Pergeld przyłączyli się do wniosku, żądającego skreślenia artykułu 40, bronionego dziwnym sposobem tylko przez Koppa i Bareuthera.

W głosowaniu skreślenie paragrafu przyjęto 13 głosami przeciw 2. Przy tej dyskusji zaś jeszcze okazało się dowodnie, jakiego to rodzaju jest sławny niemiecki liberalizm. Za reakcyjne okrzyczane (i to z pewnością nie bez słuszności) Koło polskie, przez swoich reprezentantów bronić musiało i obroniło konstytucję austrjacką od ukrytego zamachu, protegowanego przez tych, którzy z dumą mienią się tej konstytucji twórcami. Stwierdziło się raz jeszcze to, na co tylekrotnie już zwracałem uwagę, to jest, że nie masz w całej izbie stronnictwa, bardziej od liberalistów niemieckich reakcyjnego, a gdybym miał zaproponować stosowną dla tego stronnictwa nazwę, nazwałbym je stronnictwem „wolności wyzysku", bo innej wolności ci panowie chyba nie znają. Z prawdziwą przyjemnością natomiast wolno nam zgodnie z prawdą stwierdzić, że w trakcie całej dyskusji nad projektem do ustawy karnej, najzaszczytniejszą rolę odegrali polscy członkowie komisji karnej. Szczególna ich pracowitość, śmiała inicjatywa i jasny kierunek, zasługują ze wszech miar na uznanie ogółu.

Druga jeszcze sprawa, o której wyniku powiadomiłem was telegraficznie, zasługuje na obszerniejsze omówienie Jest to sprawa bialska. Jak wiadomo, przedłożył był magistrat miasta Biały galic. Wydziałowi krajowemu sprawozdanie budżetowe w języku niemieckim. Wydział krajowy zażądał przedłożenia w języku polskim i rozporządził, by na przyszłość magistrat bialski, o ile nie występuje jako strona, jeno jako władza podwładna, w korespondencji z Wydziałem krajowym posługiwał się językiem polskim.

126)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Kornel spojrzał badawczym wzrokiem, pełnym niepokoju, na Celinę. Zbladł i zapytał się z wysiłkiem:

— Powiedz mi pani prawdę. Gargasse nie jest obojętnym dla pani?

— Obojętnym nie jest zapewne, — odrzekła Celina, oblana coraz żywszym rumieńcem — ale nie w ten sposób mnie obchodzi, o jaki się pan pytasz. Podziwiam go, szanuję, jestem jemu wdzięczną i nic więcej. Lękam się jego przytem, a są rzeczy, w których go pochwalić nie mogę, chociaż wyznaję, że nie znam człowieka bardziej godnego czci, a może także litości. Obcując z nim, nabrałam mnóstwo nowych wyobrażeń, ale nie przejęłam jego przekonań. Być może nawet, że wpłynęłam na zmianę jego własnych wyobrażeń, ale wolałabym była nie wpłynąć.

— Więc pani go sądzisz zawsze jak obcego człowieka, jakby jakąś postać historyczną?

— A tak. Nie inaczej.

— Ale dlaczegoż to mówisz, że wpłynęłaś może na zmianę jego wyobrażeń, a wolałabyś nie wpłynąć.

— Bo go nie przekonałam i przekonać nie mogłam. Mój rozum jest zgoła niczem w porównaniu z jego rozumem. Czułam tylko i czuję w pewnych rzeczach inaczej, jak on. Moje uczucie wpłynęło na niego, dlatego, że ja nie jestem obojętną dla niego, w tem znaczeniu, o który się pytałeś. Wszak wiedziałeś dawno już o tem, panie Kornelu?

— A zatem pani nie chciałaś stawać przed sądem do świadectwa dlatego, że nie chciałaś szkodzić człowiekowi, którego czcisz i któremu jesteś wdzięczną. I to rzecz nie tak trudna do zrozumienia. Inne pytanie, czy on jest istotnie godzien czci i podziwu? Czy się nie mylisz co do wartości jego wyobrażeń i co do sprężyn moralnych, będących powodem jego czynów?...

— Nie! Z pewnością się nie mylę co do jego pobudek i cześć, którą mam dla niego, nie sama jedna nałożyła na mnie milczenie; tylko nauczyłam się od niego inaczej czuć i inaczej myśleć, jak wszyscy prawie ludzie. A byłabym szczęśliwą, gdybym posiadła jego rozum i jego wymowę i gdybym, panie Kornelu, mogła sprawić, abyś także tak samo myślał i czuł.

— Mów, pani! Z pewnością nie ma na świecie mowcy, któryby mnie mógł prędzej przekonać.

— Właśnie, że nie chcę, abyś pan skłonił się do moich zapatrywań, dlatego, że może masz dla mnie jakieś względy. Chciałabym przekonanie moje uzasadnić tak przekonująco, aby mu każdy szlachetny człowiek przyklasnął. A nie chcę z ust pańskich usłyszeć jakichś zimnych i niby rozsądnych argumentów, któreby usiłowały zachwiać tem mojem przekonaniem.

— Mów, pani! Milczeniem nie dojdziemy do niczego, a trzeba abyśmy się naprawdę zrozumieli.

— A zatem będę mówiła. Gargasse nauczył mnie tego, że świat taki, jaki jest, jest z gruntu niegodziwy, oparty na samolubstwie i na grzechu, że mówimy nieprawdę, mówiąc, iż jesteśmy chrześcjanami, a że w samej rzeczy nie ma nic bardziej różnego, jak życie nowożytnych narodów, a chrześcjaństwo. Czytałam u Gargasse'a pisarzy, którzy się wypierają imienia chrześcijańskiego, ale którzy stoją na gruncie zasad chrześcjańskich. Przeciwnie, czytałam już tu w klasztorze niby bardzo chrześcijańskich pisarzy, u których wszystko tchnęło bałwochwalczą niemal czcią dla przemocy i małodusznem usprawiedliwieniem samolubstwa. Pojmuję że taki kontrast może niejednego odstręczyć od chrześcijaństwa, w imię którego tyle się dzieje nadużyć. Mnie ochronił od tego jedynie przykład Gargasse'a, człowieka, który się wyrzekł wszelkich rozkoszy i wszelkich pociech życia, poświęcając się jedynie dla ludzkości, a którego kolano uginało się nieustannie przed imieniem Chrystusowem. Nie jest katolikiem, nie chodzi do kościoła, nie uznaje księżej powagi, a mimo to jest lepszym chrześcjaninem od innych. W chwilach samotnych, rad szuka pociechy w książce o naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Tu w klasztorze zajrzałam do tego samego źródła i znalazłam w niem podporę i spokój. a znalazłam w niem podporę i spokój, ale znalazłam także stanowcze przykazanie, aby człowiek sam siebie miał za nic. Nieważmy sądzić bliźniego, a jak go potępiamy na podstawie znanych nam czynów, unosimy się pychą; bo i skądżeż mamy przypuszczać, żebyśmy sami nie popełnili podobnych zbrodni, uległszy podobnym pokusom? A zatem nie wolno mi było składać świadectwa przeciw bliźniemu pod tym pozorem, że dopomagam do czynu sprawiedliwości, bo sprawiedliwość ludzka jest grzechem w obliczu Boga i nie raz już popełniono najohydniejsze zbrodnie w imię tej sprawiedliwości. Mniej jeszcze dozwolonem jest dawać świadectwo przeciw krzywdzicielowi, dlatego, że mnie skrzywdził. Bo i kimże ja jestem, abym śmiała mówić o mojej krzywdzie? A przymus sądowy nie mógł na mnie wpłynąć, bo nie powinnam ani przez chwilę pomyśleć o sobie, jeśli mam znaleść spokój. Oto powody rzeczywiste, które wpłynęły na postanowienia moje. Czy pan je rozumiesz?

— Rozumiem i podziwiam szlachetną duszę, u której takie powody wpłynęły na najtrudniejsze postanowienia życia. Człowiek myślący każdy powinien przyjść do świadomości tego, że o tyle tylko może być szczęśliwym i może być coś wart, o ile nie myśli o sobie, o ile nie zastanawia się nad tem, czy jakiś czyn będzie zgodny z przyjętym przezeń obowiązkiem? Ale w praktyce bywa największą trudnością, przeszkadzającą wprowadzeniu w czyn tych przekonań, nie słabość wrodzona człowieka, wracającego zawsze do myśli o samym sobie, tylko to, że nie zawsze można rozpoznać drogę obowiązku. W sprawie świadectwa sądzę teraz, żeś postąpiła dobrze, szlachetnie, bohatersko. Ale nie zawsze można znaleść dobrą drogę i ta niepewność osłabia później loty młodocianej egzaltacji, tak, że człowiek starszy nie zwykł już o tem myśleć jakby mógł zrobić dobrze, a myśli o tem, jakby mógł zrobić najmniej źle.

— A czyżby istotnie miało być rzeczą tak trudną rozpoznanie obowiązku? Miłość i uczucie sprawiedliwości wskazują tę drogę jasno; nie wolno nikomu użyć więcej szczęścia nad tę miarę, która jest każdem daną. Ogół ludzi żyje w cierpieniu i w poniżeniu, w ubóstwie i w ciężkiej pracy rąk, a zatem kto pragnie dla siebie czegoś więcej, kto używa czegoś więcej, ten działa z krzywdą bliźniego.

— Najdroższa panno Celino, nie zdaje mi się abyś była dobrze pojęła przykazanie miłości. Należy się nie unikać cierpienia jeśli jest potrzebem dla dobra bliźnich, ale nie wiem, na co się przyda cierpieć, na co się przyda unikać szczęścia, jeśli się tem nikomu nie doda rozkoszy, ani nie ujmie boleści? Gdy jesteś zdrową, bywasz szczęśliwszą od chorych. Czyż masz przeto wywołać w sobie sztuczną chorobę i dręcząc własne ciało, pomnażać tylko ilość cierpienia na świecie? Kto kocha i bywa kochanym, kto żyje wśród zacnej rodziny, ten należy do wybrańców szczęścia, bo zawiść i nienawiść tworzy zwyczajną atmosferę, pośród której ludzie żyją, a wyjątkowy tylko szczęśliwiec znajdzie garstkę ludzi, z którymi by mógł być szczęśliwym. Czyż by się przeto należało unikać pociech miłości i przyjaźni i otaczać się ludźmi nienawistnymi?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przedstawienie, wniesione przeciwko temu rozporządzeniu, zostało przez Wydział krajowy odrzucone, poczem magistrat bialski, przez burmistrza dra Rosnera, wniósł do trybunału państwowego zażalenie, z tytułu naruszenia § 19. zasadniczych ustaw. Na to zażalenie odpowiedział imieniem Wydziału krajowego dr. Bieliński. Przedewszystkiem zarzucił on, że zażalenie, wniesione przez magistrat, jest spóźnione. O ile bowiem kieruje się ono przeciwko pierwotnemu rozporządzeniu Wydz. krajowego, termin 14-dniowy jest przekroczony. Drugie rozporządzenie natomiast nie jest samoistnem rozstrzygnięciem, wskazując ono tylko na pierwsze, przedstawienie zaś, wniesione przeciwko pierwszemu orzeczeniu, nie jest środkiem prawnym i nie ma mocy zawieszającej. Dalej odmawia Wydział krajowy magistratowi legitymacji do wniesienia zażalenia, magistrat bowiem nie jest osobą moralną, której by przysługiwały prawa obywatelskie, rada gminna zaś nie powzięła w tym kierunku żadnej uchwały.

W końcu odmawia magistratowi prawa do zażalenia, zważywszy, że w tej sprawie magistrat nie występuje jako strona, tylko jako organ podwładny Wydziału krajowego. Rozporządzenia przełożonej władzy, wystosowane do podrzędnej, nie mogą naruszyć konstytucyjnie zagwarantowanych praw obywatelskich. Wreszcie powołuje się zastępca Wydziału krajowego na analogiczne rozstrzygnięcie trybunału państwowego z roku 1892 w sprawie zażalenia pewnej gminy słowackiej przeciw karynckiemu Wydziałowi krajowemu. Rozprawa przed trybunałem państwowym wyznaczoną została na 3. lipca; tymczasem już 30. czerwca otrzymał desygnowany przez Wydział krajowy zastępca adwokat dr. Edmund Kornfeld zawiadomienie, że magistrat bialski, przez adwokata dra Mengera, cofnął wniesione zażalenie. Podobne zażalenie w tej samej sprawie, wniesione jednakże do trybunału administracyjnego, nie zostało dotychczas cofnięte. O ile się to dowiedzieć mogłem, nastąpiło cofnięcie zażalenia z powodu obopólnej chęci zbliżenia się i poniechania jałowego sporu. W istocie — jak każdy — nikt w kraju nie kusi się o polonizowanie Niemców bialskich, takasamo, jak nikt nie kusił się o polonizowanie licznych tak zwanych „szwabskich" kolonij. Niemcy bialscy, jako ruchliwi przemysłowcy, mogą nawet z czasem stać się dla kraju żywiołem bardzo cennym, nie powinni jednak zapominać o tem, że „*hromada wełykij czołowik*" i nie powinni zrywać się butnie do walki z krajem, w którym [illegible]. We Wiedniu np. więcej jest Polaków, aniżeli w Białej Niemców, a już zgoła Czechów jest tu kilkanaście razy tyle. Cóżby jednak powiedział tutejszy Wydział krajowy, gdyby np. Czesi, stanowiący 30% ludności dzielnicy Favoriten, przez radę okręgową tej dzielnicy korespondować z nim chcieli po czesku? Cieszyć się tylko wypada, jeżeli [illegible] Niemcy bialscy, których [illegible] użytecznymi obywatelami kraju, zrozumieli swoje stanowisko i dali bezpłodnej walce pokój.

Adin.

Wiec katolicki w Krakowie.

Program szczegółowy wiecu katolickiego w Krakowie, który się odbędzie w dniach 4, 5 i 6. lipca b. r. opiewa następująco:

Zebranie uroczyste. Pierwsze uroczyste zebranie i otwarcie wiecu w sali „Sokoła" we wtorek d. 4. lipca o godzinie 6. wieczorem. Przemówienie prezesa przedwiecowego komitetu wykonawczego hr. Andrzeja Potockiego. Wybór marszałka wiecu. Przemówienie marszałka. Ukonstytuowanie biura wiecu. Wybór przewodniczących sekcji. Założenie [illegible]. Mowy: Kazimierza Chłapowskiego z Wielkopolski. J. E. metropolity gr.-kat. ks. dra Sylwestra Sembratowicza (po rusku). J. Eminencji ks. kardynała Dunajewskiego [illegible] arcybiskupa [illegible] błogosławieństwa.

Wieczorem tegoż dnia zgromadzenie towarzyskie w parku miejskim dra Jordana. Wstęp dozwolony tylko dla uczestników wiecu i członków zjazdu Kółek rolniczych. Przemówienia dozwolone będą tylko za pozwoleniem komitetu wiecu.

Produkcje wykona muzyka i chóry śpiewaków.

W środę 6. lipca: Uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kardynała Dunajewskiego w kościele św. Anny o godzinie ósmej. Śpiew na chórze pod dyrekcją ks. Tomasza Bukowskiego. Drugie uroczyste zebranie w sali „Sokoła" o godz. 6 po południu.

Mowy: Prof. dr. Jordan: „Z naszych problemów socjalnych".

Prof. dr. Dembiński: „Papiestwo wobec upadku Polski".

Ks. prof. dr. Bartoszewski (po rusku): „Tegoczesna szkoła, jej wady i sposoby naprawy".

Redaktor dr. Bronisław Łoziński: „Kościół a prawo".

Przemówienie J. Ekscelencji ks. arcybiskupa orm.-kat. Izaaka Issakowicza.

Wieczorem tegoż dnia zebranie towarzyskie w ogrodzie Strzeleckim. O godz. 3/4 9 przyjęcie nuncjusza apostolskiego arcybiskupa Agliardi.

W czwartek 6. lipca: Wspólne zebranie celem uchwały rezolucji i wniosków, w sali „Sokoła" o godz. 12. Rezolucje przedłożą kolejno przewodniczący sekcyj.

Trzecie i ostatnie zebranie w sali „Sokoła" o godz. punkt 6. po południu.

Mowy: Książę prałat Jan Gnatowski: „O encyklice *Novarum rerum*".

Prof. dr. Kazimierz Morawski: „Znaczenie słowiańszczyzny w chrześcijańskim świecie".

Hr. Stanisław Tarnowski: „Niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi w naszym kraju".

Przemówienie i apostolskie błogosławieństwo JE. nuncjusza apostolskiego arcybiskupa Agliardi.

Zakończenie przez marszałka wiecu.

Wieczorem wspólna uczta w sali Towarzystwa wzaj. ubezp.

Narady w sekcjach. W środę od godziny 9—12

W czwartek od godz. 8—1/2 12 w gimnazjum św. Anny.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów 30. czerwca.

(*Urb.*) Z okna willi „Zegotka" wzrok mój kąpie się w krętej wstędze burzliwego Popradu, nad którego skalistym brzegiem [illegible] wagonów kolejowego pociągu [illegible] gubi się we wnętrzu muszyńskiego tunelu... Krajobraz iście szwajcarski; jedynie chyba Zakopane walczyć może o prym pod tym względem z Żegiestowem. [illegible]

Gości tu jeszcze nie sporo. Rok ten katastrof, klimatycznych niespodzianek, rok słoty i wylewów — dla zakładów kąpielowych mianowicie w pierwszym sezonie tak zabójczy, a który i Krynicy dał się już dobrze we znaki, nie pozostał bez ujemnego wpływu na skromniejszy Żegiestów. Kuracjuszów lękliwy ludek ociąga się, trwożliwie badając zasępiony horyzont.. Rośnie jednak nadzieja lepszej doli — i od kilku dni pojawiać się już zaczynają gromadniej kąpielowe jaskółki, przeważnie z Syreniego grodu. Nie omieszkam was powiadomić o dalszym rozwoju sezonu w tem malowniczem ustroniu, które opiekuńczem otacza skrzydłem dla zdolności swych fachowych i zalet towarzyskich powszechnie ceniony lekarz zdrojowy dr. Ludomił Korczyński, asystent kliniki wszechnicy Jagiellońskiej. Oddaje się on swemu zawodowi z całem zamiłowaniem — i obok uprzejmego właściciela, duszą jest zakładu.

KRONIKA.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji:	kwartalnie	zł. 6·— ct.
	miesięcznie	zł. 2 — ct.
We Lwowie:	kwartalnie	zł. 4·50 ct.
	miesięcznie	zł. 1·50 ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.

„BLUSZCZ"
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

Na prowincji:	kwartalnie	zł. 2·40 ct.
	miesięcznie	zł. —·80 ct.
We Lwowie:	kwartalnie	zł. 1·50 ct.
	miesięcznie	zł — 50 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Nowi abonenci kwartalni otrzymają jako premję powieść Ohneta „Ostatnia miłość", lub tłumaczoną z angielskiego wyborną powieść „Błędna gwiazda".

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 4. lipca.

Teatr letni: „Dziesięć dni w Pirenejach", podróż spacerowa w 5 aktach, a 9 obrazach przez Pawła Ferrier'a, z muzyką L. Varney'a. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Nekrologja. Wanda z Kłodnickich Romaszkanowa żona właściciela dóbr z Bessarabji, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 45. — W Paryżu zmarła Blowitz, z domu Arnaud d'Agnel, żona korespondenta *Timesa*.

† Sp. Walerja z Bukowieckich Motty, żona powszechnie szanowanego profesora Marcelego Motty'ego, zmarła w d. 30. zm. w Poznaniu w 64 roku życia. Był to piękny typ prawdziwej matrony polskiej, pełnej miłości i poświęcenia dla swoich najbliższych i przenoszącej zarazem tę miłość i poświęcenie na szerokie koła gnębionych losem maluczkich, dla których była w prawdziwem tego słowa znaczeniu aniołem opiekuńczym. Urodziła się d. 28. stycznia 1829 w Wyrzysku, gdzie ojciec jej śp. Bukowiecki piastował urząd landrata. Zaślubiona d. 30. maja 1849 przez prof. Marcelego Mottego, stała się odtąd nietylko dzielną podporą swego małżonka, dobrą matką swych sześciorga dzieci, ale wstąpiła natychmiast do wszystkich tamtejszych filantropijnych zakładów, biorąc w pracach ich jak najgorliwszy i jak najwybitniejszy udział. Po nieszczęśliwym r. 1863 gorliwą i skuteczną niosła pomoc napływającym do Poznania rozbitkom nieudanego powstania. Gdy jeńcy austrjaccy po wojnie prusko-austrjackiej i jeńcy francuscy po wojnie niemiecko-francuskiej w znacznych masach sprowadzeni do Poznania, oglądać się po części za dobroczynnością prywatną, znajdowali ją zawsze za jej pośrednictwem. Niezmordowaną czynność rozwijała śp. Walerja Motty z pomocą Towarzystwa św. Wincentego à Paulo za każdym razem, gdy jakie większe nieszczęście elementarne, np. cholera, choroby zakaźne, lub powodzie nawidziły Poznań, szerząc straszne spustoszenia, mianowicie w warstwach ubogich.

Niosąc z jednej strony pomoc materjalną biednym, dbała śp. Walerja Motty niemniej gorliwie o ich duchowe dobro, zajmując się zakładaniem ochronek dla dzieci polskich, których kilka wyłącznie staraniom zmarłej zawdzięczają swoje istnienie i utrzymanie, a w których biedne dziecko polskie uczy się dźwięków mowy ojczystej i odpowiednią znajduje dla swego umysłu rozrywkę Sprawie biednych i ochronek poświęcała zmarła gorliwe starania aż do ostatnich chwil życia swego, a nie zniechęciły jej od tej pełnej poświęcenia działalności nawet choroba, która już od lat 40 często ją kładła na łoże boleści, nie oderwała jej nawet przedwczesna śmierć trzech córek i inne nieszczęścia rodzinne. W roku 1871 wstąpiła zmarła także do dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich i była przez jakiś czas przewodniczącą Towarzystwa. Później złożyła jednak ten urząd, aby się cała oddać pracy nad żeńskiem Towarzystwem św. Wincentego à Paulo. Od kilku już tygodni zmarła była dogorywającą, a jednak w chwilach powracania przytomności, myśl jej zwracała się ciągle ku losowi biednych, którymi całe życie była zajętą. Bieda poznańska traci w zmarłej gorliwą orędowniczkę, ochronki polskie i uczęszczające do nich dzieci niezmordowaną opiekunkę, mąż i pozostałe dzieci i wnuki najlepszą żonę, matkę i babkę, a społeczeństwo pełną cnót obywatelkę. Cześć zacnej jej pamięci!

Kalendarz. Wtorek (4.): Józefa Kalas. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji: wicesekretarza Władysława Zeńczaka sekretarzem, tytularnego wicesekretarza Alberta Wilczyńskiego rzeczywistym wicesekretarzem; koncepistę dr. Henryka Sawczyńskiego adjunktem koncepowym, aplikanta Stanisława Theodorowicza koncepistą, a p. Janusza Przygodzkiego bezpłatnym aplikantem konceptowym extra statusu. Nadto otrzymali wyższe adjuta Mikołaj Latoszyński, Mieczysław Masłowski i Tytus Romańczuk.

P. namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy krakowskiej dyrekcji policji Antoniego Stanisława dwojga imion Trzeciaka, koncepistą policji w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Ignacego Jendla z Brodów do Trembowli, dr. Franciszka Sobolewskiego z Zaleszczyk do Brodów, oraz przeznaczył asystenta sanitarnego dr. Józefa Friedberga z Jasła do służby przy starostwie w Zaleszczykach.

Promocja. Pan Iwan Franko, współpracownik *Kurjera Lwowskiego* otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora filozofii.

Egzamin dojrzałości odbywał się w bieżącym roku szkolnym w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od d. 16. do 30 czerwca, pod przewodnictwem członka rady szkolnej ks. kanonika dr. Rudolfa Lewickiego. Do egzaminu przystąpiło 41 uczennic zakładu, a 46 prywatystek. Z uczennic zakładu otrzymało 20 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, a 21 świadectwo dojrzałości. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Ewelina Antonowiczówna, Jadwiga Antonowiczówna, Janina Arztówna, Olga Barwińska, Olga Filippiówna, Zofia Gawronówna, Elżbieta Jaworska, Cecylja Kropiwnicka, Jadwiga Loeblówna, Marja Łukijonówna, Henryka Marossányi, Felicja Modzelewska, Kazimira Piórkiewiczówna, Emilja Rotarówna, Helena Steglówna, Klementyna Sternalówna, Karolina Wagnerówna, Aniela Wierzbicka, Eufrozyna Wszelaczyńska i Teodora Zajączkowska Świadectwo dojrzałości otrzymały: Fajga Antreicherówna, Malcia Berlsteinówna, Klementyna Białoskórska, Wilhelmina Borowicka, Antonina Brzezicka, Julja Cybryńska, Klementyna Dolińska, Leopoldyna Dybdalewiczówna, Marja Fitiówna, Stanisława Hićkiewiczówna, Marja Kępińska, Antonina Korczyńska, Joanna Laug, Józefa Rachwałówna, Adolfina Redlówna Marja Rosolska, Helena Toczyska, Józefa Trochimczukówna, Eustachja Tyszyńska, Jadwiga Wiśniewska i Seweryna Ziembicka. Język wykładowy polski i ruski przyznano 29, język wykładowy tylko polski 12 kandydatkom.

Z 46 prywatystek otrzymało 8 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, a 21 świadectwo dojrzałości. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Helena Balicka, Helena Chłapowska, Zofia Gostkowska, Jadwiga Jaskólska, Elżbieta Kaliska, Wanda Romecka, Marja Skałkowska i Otylja Witoszyńska. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Wanda Andrzejowska, Aniela Czepielowska, Kornelja Dobrska, Wincenta Gąsiorowska, Eugenia Hlawaty, Jadwiga Kraetterówna, Marja Krokoszyńska, Zofja Kuhnówna, Antonina Łuczyńska, Jadwiga Mokłowska, Zofja Morelowska Helena Mosing, Marja Nadachowska, Anna Nosalówna, Helena Nuzikowska Zofja Orobkiewiczówna, Zofja Pilarska, Rozalja Pogorzelska, Melania Reckówna, Petronela Szemańska i Marja Wasjanowiczówna. Powtórny egzamin z jednego przedmiotu pozwolono składać 10 kandydatkom; 3 reprobowano na rok jeden; 4 odstąpiły od egzaminu ustnego.

Na kurs freblowski zapisało się z początkiem roku szkolnego 28 uczennic. Klasyfikowanych było z końcem roku szkolnego 27. Świadectwo uzdolnienia na mistrzynię zakładu froeblowskiego otrzymało uczennic 24. Dwom pozwolono składać powtórny egzamin z jednego przedmiotu; jedną reprobowano. Prywatny egzamin na mistrzynię zakładu froeblowskiego złożyło 11 kandydatek. Do prywatnego egzaminu na nauczycielkę robót ręcznych kobiecych zgłosiło się w ciągu roku szkolnego 1892/3 kandydatek 37. Świadectwo uzdolnienia na nauczycielką robót w szkołach ludowych pospol. otrzymało 18, a na nauczycielkę robót w szkołach lud. posp. i wydziałowych 19 kandydatek.

Długoletni burmistrz Przemyśla, poseł na Sejm krajowy, dr. Aleksander Dworski — jak nam donoszą — wniósł rezygnację z urzędu burmistrza. O następcy jeszcze cicho — zauważa nasz korespondent — albowiem istnieje przypuszczenie, że dr. Dworski, ulegając naciskowi przyjaciół, rezygnację swą cofnie.

Ze sfer notarjalnych P. Józef Krakowski mianowany notarjuszem w Wiśniowczyku, złożywszy przysięgę służbową, rozpoczął urzędowanie. — P. Konstanty Stupnicki, notarjusz w Buczaczu, przeniósł się do Sniatyna i z d. 1. bm. objął tam urzędowanie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·7°C., najwyższa + 18·8°C., najniższa + 11·4°C.

W obu dobach padał z przerwami deszcz, chwilami ulewny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rehfeld, w pow. bóbreckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 *zł.*

Uznanie. Rada miasta Stanisławowa na posiedzeniu d. 28. czerwca uchwaliła jednogłośnie wyrazić burmistrzowi p. dr. Szydłowskiemu i asesorowi p. dr. Nimbinowi uznanie za ich pomyślnym rezultatem uwieńczone trudy i pracę, podjęte w rokowaniach we Wiedniu z jeneralną dyrekcją kolei państwowych w sprawie budowy gmachu dla dyrekcji kolejowej w Stanisławowie.

Łańcucka kasa zaliczkowa otworzyła filję w Przeworsku.

Zlot Sokołów w Innowrocławiu wypadł nadspodziewanie dobrze. Uczestników przybyło około 500 ze wszystkich gniazd wielkopolskich. Z Krakowa przybył prezes tamtejszego „Sokoła", dr. Styczeń; ze Lwowa naczelnik Durski i druhowie Kasprowicz i Osiadacz Na powitanie zamiejscowych druhów wystawiono kilka bram tryumfalnych. Rada miejska inowrocławska (przeważnie z Niemców złożona) przeznaczyła na przyjęcie 150 marek. W sobotę wieczorem nastąpiło doręczenie sztandaru, ofiarowanego przez Polki. Przedtem jeszcze powitał przybyłych gości gorącą przemową prezes Sokoła, p. Krzemieński. W czasie uroczystości odśpiewano kilka pieśni narodowych i wygłoszono kilka odpowiednich deklamacyj. Zebranie miało nastrój nadzwyczaj uroczysty i podniosły — na sali panował wielki zapał.

Na odbytem później zgromadzeniu uchwalono założenie Związku gniazd wielkopolskich, którego siedzibą będzie Poznań.

Ćwiczenia na strzelnicy, któremi kierował naczelnik Durski, powiodły się znakomicie. Przyglądające się tym prawdziwym popisom tłumy publiczności, oklaskiwały bezustannie dzielnych druhów wielkopolskich.

W niedzielę rano, po nabożeństwie, odbyło się poświęcenie sztandaru. Przy wbijaniu gwoździ wygłosił przemowę kościelną dziekan Kompf. Podczas śniadania wygłoszone zostały toasty przez druhów: Krzemińskiego, Durskiego, Chrzanowskiego i wielu innych, sprowadziły nastrój nadzwyczaj patrjotyczny i ogromny entuzjazm. Z licznych gniazd sokolich nadeszły telegramy. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa, wieczorem zaś artyści teatru poznańskiego odegrali „Kilińskiego".

Wczoraj odbyła się wycieczka do Kruszwicy.

Samobójstwo w wagonie. Donoszą z Czerniowiec: Jeden z poważnych kupców tutejszych, 50 letni Jakób Senator, skutkiem stagnacji w ruchu handlowym, ostatniemi czasami podupadł materjalnie tak, że groziła mu całkowita ruina majątkowa. Trafił mu się wreszcie jakiś interes handlowy w Krakowie i zrozpaczony Senator pojechał tam, aby szukać deski ratunku. Tymczasem spodziewany interes nie przyszedł do skutku. Wśród takich okoliczności napisał on z Krakowa list do żony w Czerniowcach z zapowiedzią, iż nie pozostaje mu nic innego, jak odebrać sobie życie. Rodzina była w istotnej obawie, że zapowiedź ta gotowa się spełnić; natychmiast przeto po otrzymaniu listu p. Senatorowa wyjechała do Krakowa, aby strzedz męża. Nieszczęście chciało, że o tym samym czasie Senator opuścił Kraków, aby wracać do Czerniowiec i małżonkowie rozminęli się w drodze, zgoła o sobie nie wiedząc. Senator jechał sam jeden w coupe i kiedy pociąg, dojeżdżając do Czerniowiec, przebywał most kolejowy między Żucską a tem miastem, strzelił do siebie z rewolweru. Na stacji czerniowieckiej wyniesiono go z wagonu jeszcze żywego, ale już w agonji. Kula zadała mu ranę śmiertelną. Przywołany lekarz miejski dr. Flinker nic już nie mógł pomódz i nieszczęśliwy samobójca w kilka minut po przybyciu na dworzec wyzionął ducha. Znaleziono przy nim list, w którym, jako przyczynę samobójstwa, podaje opłakane stosunki materjalne. Łatwo pojąć rozpacz małżonki, która przybywszy do Krakowa, otrzymała telegraficzną wiadomość o tragicznej śmierci męża w Czerniowcach. (*Gaz. pol.*).

Wycieczka. Z Buda Pesztu donoszą, że trzydziestu dwóch profesorów węgierskich podejmuje wycieczkę naukową do Grecji.

Żona Nortona, znanego fałszerza, tak sobie wzięła do serca kompromitację męża, że, jak z Paryża donoszą, otruła się. Odwieziono ją do szpitala. Stan beznadziejny.

---

46)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

W chwili życia, gdy doszedł do kresu chwały w swym zawodzie, widział się samotnym i opuszczonym bez domu i śmiechu wesołego dzieci, przeznaczonym na to, aby umrzeć bezpotomnie, słowem, uj(r)zał się rozbitkiem, wyrzuconym na skaliste wybrzeże, puste i nagie, jak te, które nieraz widywał w swoich oddalonych wycieczkach.

A tam, o kilka kroków od niego, w przyległym pokoju, zamknięta, była żona jego, kobieta, którą mógł kiedyś zdobyć sobie na wieki, wspaniałomyślnie przebaczając, a którą zamiast tego męczył okrutnie i ranił boleśnie! Pociąg nieprzeparty przykuwał go do niej, nie jak do bezpiecznego portu, gdzieby mógł wypocząć po burzy, ale raczej, jak do przepaści, gdzie życie miał położyć.

Odwagi!

To samo powtarzał sobie od lat dwudziestu, napróżno usiłując się ostać uporowi i dumie A jednak raz trzeba było z tem skończyć? Uciec, lub ją zdobyć!

Lecz w jaki sposób?

W niepokoju i trwodze przebiegł kilkakrotnie po salonie.

Wokoło panowała zupełna cisza. W mieszkaniu zapewne pozostali tylko sami, on i ona, gdyż służba udała się na spoczynek.

Pokoje hrabiny znajdowały się po drugiej stronie. Aby się tam dostać, potrzeba było przejść długi korytarz, całą noc oświetlony gazem, lub też można było wejść prosto z pokoju hrabiego.

Admirał przeszedł machinalnie dwa wielkie salony, zapełnione drogocennemi sprzętami z marmuru i bronzu, wspaniałemi meblami i obrazami, wszedł do swego pokoju, skromnie po wojskowemu urządzonego, z wielkiem żelaznem łóżkiem bez firanek, kilkoma krzesłami i prostym stołem, na którym leżały porozrzucane książki i papiery. Widocznie nikt tu nie wchodził podczas jego nieobecności. Za każdym powrotem ze swych podróży, znajdował pokój w jednakowym stanie, czysty i nagi, jak okrętowa kajuta.

Był to prawdziwy kawalerski pokój i hrabina musiała tu nie wchodzić nigdy. Przeszedł tędy ze ściśniętem sercem. Pokój ten oddzielony był od pokoju Heleny dużym pokojem, przeznaczonym na garderobę i buduarem, gdzie pani domu przyjmowała bliższych znajomych.

Admirał wziął za klamkę. Drzwi były zamknięte na klucz Lekko zapukał, lecz nikt się nie odezwał.

Wtedy zawołał drżącym głosem:

— Pani!

Nie śmiał zawołać Heleno!

Milczenie. Widocznie nie słyszano wołania z tej strony, szczęściem pozostawała mu inna droga, korytarz, z którego drzwi prowadziły prosto do pokoju hrabiny. Poszedł tam i wkrótce znalazł się pod drzwiami.

Pokój był oświetlony i jasny promień światła padał przez szczelinę drzwi, znacząc na chodniku białą plamę. Zatem Helena czuwała jeszcze.

Głos z wewnątrz zapytał:

— Kto tam?

Admirał odpowiedział:

— To ja. chciałem z panią pomówić.

— Tak. późno!

— Proszę otworzyć.

Hrabia zaczął się niecierpliwić na te widoczne oznaki ostrożności względem niego! Nakoniec on tu był panem. To też głos jego brzmiał nakazująco.

Drzwi się otworzyły na rozszerz. Zobaczył przed sobą dwie kobiety: Helenę i jej wierną Ludwikę.

Dawna pokojówka zawsze była razem ze swą panią, nie opuściwszy jej jeszcze ani na chwilę od lat dwudziestu, to też pani obdarzała ją swą łaską i różnemi dobrodziejstwami starała się przywiązać ją do siebie. Zresztą stanowiła ona dla Heleny wielką podporę, gdyż z nią jedną, jako świadkiem dawnych nieszczęść, mogła rozmawiać o przeszłości, o swej córce.

Admirał wszedł.

Mąż i żona znaleźli się oko w oko, wyprostowani, dumni, z zmarszczonem czołem, zakłopotani, obawiając się odezwać, ażeby nie wybuchnąć.

— Ludwiko — odezwała się hrabina — możesz odejść — i wskazała jej ręką drzwi, przeciwległe buduarowi.— Idź do siebie i nie oddalaj się.

Rozkaz ten zawierał groźbę dla męża, lecz ten zdawał się na to nie zwracać uwagi.

Ludwika rzeczywiście pozostała w pobliżu i admirał słyszał, jak poruszyła krzesłem w przyległym pokoju, lecz zaraz cisza nastąpiła.

— Nie oczekiwałam pana o tak późnej godzinie — zaczęła Helena, i nie przyzwyczaiłeś mnie pan do takiej troskliwości.

Mówiła zniżonym głosem i widocznem nieukontentowaniem, powodowana obawą mającej nastąpić sceny z mężem.

Marynarz stał nieruchomy, obrzucając wzrokiem cały pokój.

Dla niego każde miejsce było tu pełne pamiątek, których żaden szczegół nie zatarł się w jego pamięci.

Hrabina usiadła z udaną obojętnością na fotelu przed kominkiem, nie zupełnie wygasłym, gdzie kilka węgli rzucało resztki czerwonych płomieni. Odzianą była w lekki popielaty peniuar, przewiązany w pasie grubemi jedwabnemi sznurami. Wskazała mężowi fotel, stojący naprzeciwko niej, nie wyrzekłszy ani słowa.

Po chwili wahania, hrabia odważył się dopiero przemówić. Wzrok jego spoczywał na portrecie, zawieszonym pomiędzy oknami, przeszedł następnie na model, dawniej służący obrazowi i zadziwił się w duszy małej zmianie, zaszłej pomiędzy obrazem a oryginałem, gdyż portret robiony był po ślubie młodej pary.

Helena od tej pory nie straciła nic ze swego wdzięku, świeżości i urody. Nawet być może, iż jej piękność w pełnym rozkwicie była w tej chwili bardziej uderzająca.

Admirał zagryzł do krwi wargi, aby nie utracić panowania nad sobą.

— Zatem pani mnie nie oczekiwałaś? — zapytał po chwili.

— Ja? — zawołała ze zdumieniem, z pewnością, że nie.

— Jednakże powinnaś była pomyśleć, że musimy się z sobą rozmówić.

— Dla czego?..

— Jeżeli dla ciebie jest to zbytecznem, to ja za to potrzebuję z panią pomówić, abym wiedział, co mam czynić dalej.

— Nie rozumiem..

— Zaraz pani pojmiesz.. Powróciłem do Francji z postanowieniem pomyślenia o przyszłości.

— Czy pan jej nie masz zapewnionej?...

— Nie tyle, jakbym pragnął... Chcę wiedzieć, czy mam pozostać w Paryżu, czy znowu się oddalić, aby już więcej nie powrócić..

— A!...

— Karjera moja skończona i muszę teraz powziąć pewne postanowienie..

— Na jakim punkcie?...

— Na tym, aby się dowiedzieć, w jaki sposób spędzę resztę życia

Hrabina zachowała milczenie. Do tej chwili odpowiadała prędko, głosem osłabłym, niecierpliwym tonem, podczas gdy admirał wyrażał się ze słodyczą i uprzejmością.

Rzuciwszy na żonę przeciągłe spojrzenie, mówił dalej:

— Wiesz przecie i pamiętasz, com wycierpiał przez ciebie. Dla rozerwania myśli potrzebowałem długich podróży, kłopotów, obowiązków do spełnienia, które mi służba nastręczała. Przyszła jednak chwila, kiedy ją rzuciłem i znajduję się sam wobec mojej troski, bezbronny przeciw niej, pełen obawy nawet.

— Pan?..

— Ja... Boję się, aby mi nie zabrakło siły do dalszej walki...

— Cóż to tak strasznego? — zapytała z niedowierzaniem.

— Chyba o tem nie wątpisz.

A widząc, iż zachowuje milczenie, zawołał z żywością:

— Kobiety są okrutne, bez serca, gotowe, jak tygrysice, pożreć człowieka, który im ulegnie i okaże swą słabość dla nich. Ja się nie obawiam poniżenia, gdyż z chwilą, w którejbym obaczył swoją godność narażoną, mam środek, abym wyszedł z honorem!...

Hrabina zadrżała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Emin pasza. Profesor Schweinfurth w Berlinie utrzymuje, że Emin pasza żyje.

Wybuch prochowni. Prochownia w porcie pyrejskim obok Aten, wyleciała w powietrze. Piętnaście osób zginęło. Straty wynoszą cztery miljony drachm.

Wiadomości osobiste. Konserwator zabytków przeszłości dla miasta Krakowa i powiatu krak. prof. Łepkowski. ze względu na nadwątlone zdrowie, pismem z d. 22 czerwca br. mianował zastępcą swoim dr. Stanisława Tomkowicza, konserwatora dla okręgu krośnieńsko-sądeckiego i zawiadomił o tem władze miejscowe.

† **Franciszek Balzer,** emeryt. naczelnik powiatowy, odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną, przeżywszy lat 74, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach we Lwowie d. 30. czerwca o godz. 4. rano. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we wtorek d. 4. bm. o godz. 10 rano.

Nekrologja. Walerja z Bukowieckich Motty, żona prof. Marcelego Motty'ego, zmarła w Poznaniu d. 30. czerwca.

Kalendarz. Poniedziałek (3.): Heliodora. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Wszystkie festyny i wycieczki musiano onegdaj znowu z powodu deszczu odwołać. O godzinie 4. popołudniu mieliśmy znowu ulewę. Już to przyznać trzeba, że w tym roku chyba lata nie ma...

[m] **Własny gmach.** Lwowskie Towarzystwo muzyczne już od kilku lat robi starania, ażeby przyjść w posiadanie własnego gmachu; a jest to rzeczą konieczną, gdyż dotychczasowe brudne lokalności, w których się mieści szkoła, nie odpowiadają swemu celowi. Po długich poszukiwaniach, udało się wreszcie wydziałowi, wyszukać realność, położoną w śródmieściu, a bardzo przydatną na cele Towarzystwa. Otóż sprawą kupna tej realności zajmowało się — zwołane na wczoraj *ad hoc* — zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes dr. Jan Czajkowski. Bez dyskusji, w myśl wniosków referenta dra Małachowskiego, uchwaliło zgromadzenie zakupić tę realność, do czego ma być użyty fundusz żelazny, a nadto zaciągnięta pożyczka hipoteczna i wekslowa. Jako pełnomocników do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży, wybrano pp.: dra Jana Czajkowskiego, Ignacego Romanowskiego i dra Tchorznickiego, zaś jak zastępców, pp. Tilla, Małachowskiego i Todta. Realność ta posiada bardzo obszerny grunt tylny, na którym stanie budynek, mieszczący szkołę, zaś po ukończeniu tej budowy, przystąpi Towarzystwo do zburzenia kamienicy frontowej i wystawienia wielkiej sali koncertowej.

Powodem samobójstwa dwóch kapitanów artylerji — o czem onegdaj donosiliśmy — mają być długi lichwiarskie. Otóż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby władze wdrożyły energiczne dochodzenia, celem wykrycia tych pijawek, wyzyskujących pomimo ustawy z całą bezczelnością i najstraszniejszy sposób swoje ofiary, które doprowadzone wreszcie do rozpaczy, giną śmiercią samobójczą. Policja przecież musi znać owe indywidua, trudniące się lichwą, gdyż jest to „tajemnicą publiczną", rozchodzi się więc tylko o zebranie materjału i pociągnięcie tych „czarnych duchów" przed kratki sądowe. Jeżeli istnieją ustawy, to powinne one być przestrzegane, a wtedy z pewnością lichwiarstwo nie będzie kwitnąć tak bardzo, jak obecnie.

U notorycznie znanych lichwiarzy należy zarządzać częste rewizje, które z pewnością doprowadzą do pożądanych rezultatów.

(*En.*) **Popisy.** Wczorajszy popis po południowy szkoły K. Mikulego, klasy najwyższej, był prawdziwie wytworną produkcją gry fortepianowej, wykończonej artystycznie do najdrobniejszych szczegółów.

Spotykamy tu grę nadzwyczaj miękką, subtelnie wycieniowaną, doskonale frazowaną, słowem, oszlifowaną znakomicie mistrzowską ręką Mikulego. Z pomiędzy uczennic na pierwszem miejscu stawiamy ze względu na piękne uderzenie, nadzwyczajną równość i biegłość, oraz trafne pojęcie utworów przez p. Jarzymowską. Grała ona nocturn f-moll Chopina i Bacha. Fugę, a więc dwie rzeczy zupełnie odrębnego charakteru — obie bardzo pięknie. Panna Jakiszówna również zasługuje na słowa żywej pochwały; następnie w szeregu doskonałych uczennic postępują panny Chamcówna, Nierenstein, Weiss i Jędrzejowska, wszystkie odznaczające się sumiennem i pełnem poszanowania traktowaniem sztuki. Na wielką pochwałę zasługuje też układ programu, nie przekraczający rozmiarami, granic wytrzymałości słuchaczy, a prawdziwą rozkosz sprawia uchu właściwe używanie pedału, tak często u nas nadużywanego. O popisie klas panny Setmajerówny i p. Neuhausera, wreszcie pań Wołoszczak, Latour, Jaszek i p. Ostrowskiego, zamieścimy sprawozdanie poniżej.

(*m.*) **Popis szkoły śpiewu** panny Pauliny Stróżeckiej, odbył się wczoraj w sali domu narodnego wobec publiczności, szczelnie zapełniającej audytorjum.

Szczerej sumiennej pracy dowiódł ten popis; pp. Wehrowa, Zbierzchowska, Aschkenazy i znany z debiutu scenicznego p. Szymański — to nie uczniowie, ale prawie artyści. W kursach niższych pp. Garderówna, Noskiewiczówna, Salzberg, Wiśniewska, Nowicka, śpiewały mimo widocznej jeszcze tremy czysto, frazowały poprawnie, deklamowały bez zarzutu.

Prześliczny głos panny Czaczkisówny zasługuje na uwagę znawców i... mecenasów: jestto prawdziwy brylant, dziś już nie wiele potrzebujący ogładzenia. Pan Miś mimo leciutkiej detonacji w pieśni pierwszej, okazał się dźwięcznym tenorem o sile i brzmieniu prawie barytonowem; przy pracy mógłby się wyrobić na bohaterskiego tenora pierwszej jakości.

Panny Strumieńska, Erdmannówna i pani Eminowiczowa wykazały czyste i dobrze ustawione, choć nie duże głosy; ostatnia zwłaszcza zdaje się mieć wiele temperamentu.

Panna Matkowska milutkim głosikiem ujęła słuchaczów — brak jej jednak czystej, wyraźnej wymowy — a wartoby popracować.

Między numerami śpiewu popisywały się uczennice klasy deklamacyjnej, którą od pół roku objął p. Kiczman artysta sceny tutejszej. [illegible] Pp. Noskiewiczówna, Wiśniewska, Zbierzchowska i Garderówna wygłaszały wiersze z należytem zrozumieniem, a nawet [illegible].

Ze Lwowa piszą do *N. Ref.*: „Demonstracje, urządzone dnia 1. lutego br. przez młodzież lwowską pod „Gwiazdą" i kasynem [illegible]. Wytoczono śledztwo sądowe, akademików ukarano naganą, a stypendystów, prócz tego, utratą stypendyów. Senat uniwersytecki sam uznał tę karę za zbyt ostrą, zwłaszcza, że stypendyści wszyscy byli najlepszymi i najzdolniejszymi uczniami uniwersytetu. Profesorowie, zasiadający w senacie, przedstawili Wydziałowi krajowemu wniosek pozostawienia, mimo nagany, tym uczniom stypendjów. Stawiając ten wniosek, senat mniemał, że sprawa w przeciągu kilku tygodni się załatwi. Minęło 13 tygodni. Wniosek przez miesiąc oczekiwał załatwienia w Wydziale krajowym, a teraz w namiestnictwie spoczywa sobie spokojnie. Za kilka dni druga rata stypendjalna staje się płynną, biedni zaś akademicy [illegible]"

W zakładzie Drohowyżkim br. Skarbka odbył się dnia 1. b. m. doroczny popis, który wypadł bardzo dobrze. Obecnie umieszczonych jest w zakładzie 250 chłopców, 150 dziewcząt i 100 starców [illegible]. Dyrekcja zakładu ma owoc nauki zakładowej sprezentować na wystawie krajowej.

Doktorat. P. Józef Hermann Traum, rodem z Tarnowa, w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Kronika brukowa. W sieniach domu przy ul. Technickiej l. 6, przydybano wczoraj podrzuconą dziewczynkę 2 letnią, ubraną w sukienkę barchanową. Poszukiwania za wyrodną matką zarządzono.

Zwolnienie żołnierzy na czas żniw. *Dziennik Poznański* pisze: Z oficjalnego źródła donoszą, że dowódcy pułków i batalјonów otrzymali od ministerstwa wojny zlecenie, żeby o ile na to interesa służbowe pozwolą, zwalniali żołnierzy na czas żniw do domu dla udzielania pomocy rodzicom przy pracach żniwnych.

Wyścig dystansowy cyklistów pomiędzy Wiedniem a Berlinem, w którym wzięło udział 117 współzawodników, zakończył się zwycięstwem p. Józefa Fischera z Monachjum. P. Fischer przejechał przestrzeń pomiędzy obu stolicami, wynoszącą 582 kilometry, w 31 godzin. Opuścił on Wiedeń dnia 29. czerwca o godzinie 6. minut 10 zrana, a przybył do Berlina następnego dnia o godzinie 1. minut 10 po południu.

Desinfekcja rzeczy. Rosyjski departament lekarski, jak donosi *Pet. List.*, opracował nowe przepisy desinfekcji bagaży na kolejach podczas cholery. W przepisach tych poczyniono znaczne ulgi i wskazano, jakie mianowicie przedmioty winny podlegać desinfekcji parą, a jakie opryskiwaniu kwasem karbolowym i innemi desinfekcyjnemi środkami, nie niszczącemi przedmiotów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz piąty „Dziesięć dni w Pireneach", podróż spacerowa w 5. aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a; jutro w środę w teatrze hr. Skarbka „Arria i Messalino", tragedja w 5. aktach Wilbrandt'a, przekład K. Kaszewskiego. Piętnasty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich.

Popis uczniów konc. szkoły muzycznej p. Władysława Mańkowskiego odbędzie się dnia 5. bm., w sali Tow. „Frohsinn". Początek popisu o godzinie 5. popołudniu. Dochód z programów, służących zarazem za kartę wstępu (po 10 ct.), przeznacza się na pomnik Szopena.

Helena Marcello we Lwowie.

(„Żywy posąg" — dramat w pięciu aktach Cigogni'ego.)

Wprawdzie już raz mieliśmy sposobność wydać nasz sąd o Marji Noemi w interpretacji panny Heleny Marcello, postać jednak sama i gra artystki zasługują w zupełności na to, aby się niemi jeszcze raz zająć, poświęcić im chwilę czasu.

Zadanie trudne spoczęło na barkach panny Marcello — w jednym i tym samym utworze odegrać dwie tak różniące się między sobą postacie, mające ze sobą wspólne tylko wygląd zewnętrzny i głos, a zresztą nic, — stanowiące tak szalony kontrast.

Marja z pierwszego aktu, to jedna z tych postaci, które tylko w przelocie dotykają się ziemi, aby na niej zajaśnieć na chwilę i zniknąć, — Noemi z następnych aktów, to bachantka uliczna, tonąca w błocie szału i rozpusty, anioł upadły z postrzępionemi skrzydłami, a w końcu pokutująca Magdalena.

Kaprys autora dał dwie postacie z żądaniem, aby je odtworzyła jedna osoba, co zdawaćby się mogło nieprawdopodobnem. Gra artystki rozwiała złudzenie i oto widzieliśmy przed sobą metamorfozę anioła w upadłą kobietę, upadłej kobiety w pokutującą jawnogrzesznicę.

Odtwarzając dwoistą taką postać, trzeba być z góry przygotowanym na to, że tak zwane „sztuczki aktorskie" chybiłyby celu, sprowadziłyby wręcz niepożądany efekt, siła uczucia i prawda w rysowaniu szczegółów i szczególików muszą zastąpić wszystko, muszą porwać widza i nakazać mu dla siebie szacunek, wiarę w słowa wygłaszane, wzbudzić podziw, wycisnąć nawet łzy z oczu.

Scena śmierci Marji w akcie pierwszym wykonaną była plastycznie, z wielką siłą dramatyczną, z ogromem uczucia, wyciskającego łzy z oczu widzów. Z werwą i humorem odegrana była scena na balu.

Dwie te odsłony stanowią niejako prolog do dramatu, który się rozpoczyna z chwilą, gdy córka materjalizmu i prozy musi sama przyznać przed sobą, że kocha, że w jej sercu obudziło się dotąd nieznane jej uczucie miłości, w istnienie którego nie wierzyła. Ten hrabia, zimny i sztywny warjat, odtrąca jej uczucie i Noemi wybucha namiętnie, zazdroszcząc tej, która spoczywa snem wiecznym na cmentarzu San Elma. Przełom ten uwydatniła panna Marcello z wielkim artyzmem, a w słowach artystki czuć było tę silną wolę, która jej powiada: „przestań być żywym posągiem — on cię pokochać musi!"

Wraca Noemi do życia w błocie i brudzie, lecz już nie ta sama, bez miłości żyć nie może. W scenie końcowej aktu czwartego, gdy się przekonuje, że hrabia pozostał sztywnym i zimnym, w grze artystki warszawskiej czuliśmy boleść, rozdzierającą jej serce, a ostatni okrzyk rozpaczy poruszył wszystkich do głębi.

W akcie piątym na cmentarzu przy grobie Marji słyszymy, iż Noemi modlić się nie umie i nie wie, do kogo ma zwrócić swe prośby, aby ocalił życie jej ukochanego, a po odpowiedzi zakonnika, jak się modlić należy, każdy, patrząc na twarz artystki, widział, iż ta kobieta modli się po raz pierwszy w życiu, a modli się sercem, nie ustami. A gdy od hrabiego usłyszała, że może kiedyś zająć miejsce Marji, to po jednem jedynem rzuceniu się do jego kolan i po jednym wyrazie „ah!" można było sądzić, jakie uczucia ożywiają pierś Noemi: nadzieja, miłość i wdzięczność — tryumfu tam nie było.

Konsekwentną w swej grze od początku do końca jest p. Marcello, a w postać każdą umie tchnąć prawdę, uczucie i życie — wzbudzając w widzu współczucie nawet tam, gdzie byłoby miejsce dla pogardy. Taką też była Noemi w interpretacji panny Marcello. Burze oklasków sypały się co chwila, po każdej niemal scenie — zgromadzona bardzo licznie publiczność wywoływała artystkę nieskończoną ilość razy.

Bardzo dobrym partnerem był p. Woleński, który z właściwą sobie sumiennością odegrał rolę br. di Santa Rosa. — Na uznanie zasługują p. Trapszo, jako adwokat, oraz pp.: Hierowski i Chmieliński. Sztuka szła bardzo gładko, to też wieczór spędziliśmy przyjemnie.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza sankcjonowane uchwały delegacji austrjackiej, a *Dziennik ustaw państwowych* traktat handlowy między Austro-Węgrami i Serbją, oraz odnośne rozporządzenie ministerstwa skarbu, handlu i rolnictwa w sprawie przeprowadzenia tego traktatu.

N. fr. Presse zamieszcza artykuł o 10 letnich rządach Hurki w Królestwie. Artykuł ten jest o tyle charakterystycznym, że dziennik wiedeński starannie unika krytyki rządów Hurki w Królestwie i nie zapomina o jego stosunku do Polaków. Łasi się tylko prasie rosyjskiej z powodu, że Rosja wobec Austrji zajęła widocznie więcej spokojne i pokojowe stanowisko.

W belgijskiej izbie deputowanych interpelował w zeszłym tygodniu jeden z posłów lewicy prezesa ministrów Beernaerta, jakie kroki rząd poczynić zamierza w razie ewentualnego wypowiedzenia łacińskiej konwencji monetarnej i na wypadek zniżki srebra, która prawdopodobnie stanie się konsekwencją obecnego położenia w Indjach. Prezes ministrów wyraził życzenie, aby ze względów międzynarodowych interpelację odroczyć, i dodał, że konferencja monetarna zbierze się znowu za 2 miesiące, ponieważ Stany Zjednoczone Ameryki prosiły rząd belgijski o zwołanie posiedzenia.

Wrocławska *Schles. Ztg.* wszczęła lament nad zwycięstwem polskiem w kampanji wyborczej, a skargę swoją kończy w słowach następujących: „Więcej jak plus polskich deputowanych ciąży na szali wzmocnienie polskiej narodowej samowiedzy, której następstwa objawią się wkrótce w nowych postulatach nieograniczonego rozwoju narodowego życia". Szląskiemu organowi odpowiada trafnie *Dz. Posn.*, że postulaty nasze narodowe nie noszą i nosić nie będą charakteru „nowości:" Żądaliśmy zawsze i żądamy równouprawnienia obywatelskiego i nietamowanego rozwoju życia narodowego, a w żądaniu tem zawiera się wszystko, czego żądać będą w przyszłości posłowie nasi. Każde życzenie, które Koło polskie wyjawi, będzie powtórzeniem skarg długoletnich, będzie tylko częścią składową ogólnej zasady, że Prusy polskim obywatelom powinny dochować praw zagwarantowanych i stosować wobec nich w całej pełni teorję równości konstytucyjnej.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 3. lipca. Z powodu coraz to większego spadku cen srebra, ma być ruch w skarbowych kopalniach srebra w Przybramie zastanowiony.

Praga 3. lipca. Zgromadzenie robotnicze w Lieben, obok Pragi, zostało przez władze zabronione. Pomimo tego zakazu, przybyło na miejsce zebrania około 1000 robotników. Zarekwirowane oddziały wojskowe, a mianowicie kompanja piechoty i szwadron konnicy uderzyły z dobytą bronią na robotników i rozpędziły ich. Wiele osób zraniono, przeszło stu zaś robotników aresztowano.

Budapeszt 3. lipca. Ustawa o małżeństwie cywilnem wygotowaną zostanie mniej więcej do połowy bieżącego miesiąca i zaraz przedłożoną zostanie cesarzowi w Ischl.

Turka Turka (koło Chyrowa) 3 lipca. Z powodu kilkudniowej słoty komunikacja wszelka przerwana. Poczta przestała kursować. Ludzie i bydłe giną w bagnach. Niebezpieczeństwo i nędza wielkie. Rada powiatowa odniosła się o pomoc do władz.

Wiedeń 4. lipca. Minister skarbu zamianował sekretarzy: Adolfa Boguckiego, dra Justyna Błońskiego i Stanisława Bilwina, starszego inspektora straży skarbowej Stanisława Prokopowicza i starszych komisarzy skarbowych: Bazylego Kosaczewicz Jaworskiego, dra Michała br. Jorkascha, Mikołaja Dolnickiego, Władysława Bialikiewicza i Tadeusza Klusika radcami skarbowymi dla Galicji.

Sekretarzami skarbowymi zostali mianowani; starsi komisarze: Józef Kosiak, dr. Jan Skwarczyński i komisarz Henryk Dobrowolski, — zaś starszymi komisarzami: Włodzimierz Dorożewski, Jan Heynar, Andrzej Czaban, Karol Töpfer, Adolf Mianowski, dr. Seweryn Zwolski, Józef Glatzel, Kalikst Morawski, Piotr Stoch i Maksymiljan Peteresch.

Nominacje te nastąpiły w skutek kreowania z dniem 1. sierpnia 1893 3 nowych dyrekcyj okręgów skarbowych w Brzeżanach, Czortkowie i Żółkwi.

Dyrektorami okręgów skarbowych dla nowych dyrekcyj zostali mianowani: dla Brzeżan radca Jaworski, dla Czortkowa radca Bilwin, dla Żółkwi radca Biliński — a naczelnikami odnośnych oddziałów należytościowych radca Bialikiewicz (Brzeżany), starszy komisarz dr. Seweryn Zwolski (Czortków), a starszy komisarz Mieczysław Czaderski (Żółkiew).

Dalej przeznaczono radcę Boguckiego na naczelnika oddziału należ. w Stanisławowie, radcę Kordasiewicza w Tarnowie a radcę Dolnickiego w Rzeszowie — radca bar. Jorkasch został dyr. okr. sk. w Sanoku, radców dra Błońskiego, Prokopowicza i Klusika przydzielono do gremium krajowej dyrekcji skarbu — tego ostatniego, jako szefa biura prezydjalnego.

Wiedeń 3. lipca. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu: Sprawa obsadzenia poselstwa serbskiego w Stambule jest trudną, zostanie jednak wkrótce załatwioną. P. Zimica pozostanie nadal posłem we Wiedniu, gdyż rząd teraźniejszy uznaje jego usługi korzystne i w zupełności mu ufa.

Wiedeń 3. lipca. Półurzędowa *Montagsrevue* donosi, że na naradzie gabinetowej już została ułożoną nowella w sprawie trutnowskiej i dodaje: Gabinet wszelako nie uważa swoich uchwał za nietykalne. Przed zebraniem się rady państwa będzie hr. Taaffe co do tej nowelli dalej konferować z przewódzcami wielkich stronnictw, zaczem niejedna zmiana nastąpić może. Jedno jest pewnem, a to, że lewica niemiecka musi ozyma ć i otrzyma zadośćuczynienie.

W końcu oświadcza *Montagsrevue* w tymże samym artykule, że pogłoski o wstąpieniu drugiego Polaka do gabinetu, jak i w ogóle pogłoski co do zmian w gabinecie są z palca wyssane.

Wiedeń 3. lipca. Hr. Taaffe odjechał do swojego majątku w Elischau.

Wiedeń 3. lipca. Rabuś Groschb rzucił się dziś w budynku są do krajowego z 3 piętra i zabił się na miejscu.

Buda-Peszt 3. lipca. U Helfy'ego odbyła się narada względem ponownego zjednoczenia skrajnej lewicy. Helfy wyjeżdża temi dniami do Kossuta, aby go poinformować o ostatnich zajściach w łonie tego stronnictwa.

Buda-Peszt 3. lipca. Najwyższy trybunał skazał proboszcza z Komorna, ks. Molnara, za nielegalne ochrzczenie na grzywnę 250 zł. Ks. Molnar oświadczył, że tych grzywien nie zapłaci i wyszedł ze sali.

Mag. Hirl. występuje ostro przeciw temu, aby honwedzi składali hołd z okazji przewiezienia z Munkacza zwłok poległego w r. 1849 pułkownika rosyjskiego Palieyna.

Bad Gastein 3. lipca. Cesarz przybył tu wczoraj.

Londyn 3. lipca. Carewicz następca udał się do królowej do Windsoru, gdzie go publiczność życzliwie powitała. Królowa nadała mu order Podwiązki.

Bombay 3. lipca. Między Hindusami i mahometanami w Azimgurh wybuchły groźne zaburzenia. Interwenjującą policję obrzucano kamieniami, wielu urzędników raniono ciężko. Policja zrobiła użytek z broni, zabiła wielu ekscedentów i raniła ich mnóstwo. Między ludnością panuje wielkie wzburzenie.

Kolonja 3. czerwca. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że spotkanie między cesarzem Wilhelmem a carewiczem nastąpi, ale wtedy, gdy carewicz będzie wracał z Londynu do Petersburga.

Waszyngton 3. lipca. W proklamacji zwołującej obie izby na 7. sierpnia, wskazuje prezydent Cleveland, że powszechna nieufność co do położenia finansowego grozi handlowi i przemysłowi Stanów Zjednoczonych sparaliżowaniem. Przyczyną tego stanu jest głównie nierozważna polityka finansowa poprzedniego rządu, którą w drodze prawnej zmienić należy.

L. 2514/93. 1806 1- 2

OBWIESZCZENIE.

C. k. Sąd obwodowy w Złoczowie podaje do wiadomości, że celem ściągnięcia należącej się Samuelowi Anerbach i Fischlowi Reiss od spadkobierców Ozjasza Weintrauba sumy 6.500 zł. w. a. spn., przedsięwzięta zostanie przymusowa jawna sprzedaż w drodze licytacji majętności tab. Snowicz, objętej wyk. hip. l. 228, tudzież majętności tab. Cayżów, objętej wyk. hip. l. 205 w dwóch terminach, a to:

dnia 17. lipca 1893
i dnia 21. sierpnia 1893,

zawsze o godzinie 10. rano w tusądowem zabudowaniu.

Cenę wywołania stanowi wartość majętności Snowicz w kwocie 176.969 zł., zaś wartość majętności Czyżów w kwocie 5.895 zł. w. a., wypośrodkowane zaś wadjum dla Snowicza kwotę 17.500 zł., zaś Czyżowa 500 zł.

Na pierwszym terminie sprzedaż nastąpić może tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na drugim zaś terminie także niżej ceny wywołania, jednak nie niżej ½ części z ceny wywołania.

Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny i protokół spisania i ocenienia tych majętności przejrzeć, można w tusądowej registraturze.

Dla niewiadomych z nazwiska i miejsca pobytu wierzycieli, którzyby po dniu 4. lutego 1893 do hipoteki weszli i tych, którymby z jakichkolwiek powodów uchwała, dozwalająca licytację, doręczoną być nie mogła, ustanawia się kuratora w osobie Dra Wiklina, adwokata w Złoczowie.

Złoczów 13. maja 1893.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kuchenki naftowe, niedymiące (pod gwarancją) po zł. 1·80, 2·75 i 3·75, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Bona młodziutka, Francuzka rodowita poszukuje umieszczenia. Adres: Irma, Kopyczyńce. 511

Ekonom lub **pisarz ekonomiczny,** kawaler, poszukuje posady. Adres: Agronom, poste rest. Przemyśl.

Bryndza majowa górska, faska 5 kilo 2 zł 28 ct. — **Buljon,** wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej po zł. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 za kilo. Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany. 521

Parasole (deszczochrony), znakomite i trwałe sprzedaje jak najtaniej nowy magazyn Wilhelma Wyspiańskiego, Lwów, Hotel Europejski. 525

Fortepiany Stelzhammera 230, Wilhelma 130, Hartla 90, Zierera 70, **Pianino** berlińskie 230, **cytra** 13, **stolik** renonansowy najnowszy 14. Źulińskiego 6, parter. ***Kalinowski,*** metr kompozytor cytry. 502

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Płaszcze męzkie z pelerynami sprzedają bajecznie tanio ***S. Gabriel & Chlebownik,*** we Lwowie, plac Halicki liczba 3. 744

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z przynależytościami ogród zaraz do najęcia, ul. Zielona 34 B

4 lub **3** pokoje z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarnią, werandą oszkloną z innemi przynależnościami są w kamienicach przy placu św. Jerzego l. 7 do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy domu. 524

Halicka 10, I. piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Irma. Zaczynamy się nierozumieć w korespondencjach. Oczekuję poprawy w sobotę. 523

H. R. Dobrze. Bezwątpienia będę na g. z. we wtorek, w zwykłem miejscu, tylko uprzedź wcześniej K. 4. 519

Cela... que tu m'a avertie a la fin de ta lettre, il me fait trop heureux. Si je l'aime? o ma bien — aimée de tout mon coeur et tout mon ame. — Quand te verrai-je? — Je viendrai a vol d'oiseau. s. 520

WILLA

przy ulicy Dąbrowskiego l. 8, w pobliżu parku Stryjskiego i placu wystawy krajowej, składające się z 8 pokoi i ubocznych ubikacyj, tudzież z pięknym ogrodem i placem pod budowę jest zaraz z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli inżynier cywilny Wny Bodaszewski, Chorążczyzna l. 12 A. 1813 1—3

Najtaniej z Wiednia!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. ***Carbolineum*** do impregnowania drzew. ***Farby, lakiery*** i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie.

Story i żaluzje po nader niskich cenach i wszystkiego, czego kto tylko zażąda

1606 a dostarcza najtaniej 1—?

Albin Krajewski

Wiedeń, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Cenniki na żądanie ***gratis i franco.***

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1. sierpnia b. r. przenoszę mój Zakład wychowawczy dla chłopców z Kołomyi do Lwowa. Do zakładu będę przyjmował uczniów, uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie, lub przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 13. do 20. lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie. 1801 1—5

Władysław Axentowicz.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *Znajduje się we wszystkich aptekach.*

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA *we Lwowie, plac Marjacki 10* poleca zbioru majowego:

¼ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	Kaysow czarna	„ 4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„ 1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysoła się odwrotną pocztą. 1015 1—7

Opakowanie się nie liczy.

Galic. akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, Jagiellońska, Nr. 3.

poleca P. T. Rolnikom:

Maszyny rolnicze

z pierwszorzędnych specjalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych sysytemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia, Siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyńcze, a doskonale funkcjonujące. Obgartywacze i Plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eberhardta. Lokomobile, Młocarnie parowe i kieratowe, Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, Sortowniki, Tryjery, Brony do łąk etc.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancję tak co do składników chemicznych, jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną, roztworzaną kwasem siarkowym, mączkę parzoną, niewyklejoną guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, Kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje, Gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami, znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle, fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i nie ma żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe, zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austrjackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancją ilości i jakości składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty, (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. 1786 1—16

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysoła się na żądanie franco.

Bezdzietny rządca lub leśniczy

poszukuje miejsca, żona tego, ukończona seminarzystka, mogłaby udzielać lekcyj — Świadectwa z dotychczasowej służby posiada. Adres: A. Raciborski, Sądowa Wisznia, poste restante. 1811 1—2

Majątek ziemski

oddalony o 6 kilometrów od Lwowa; pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania, obszar 130 mórg, gleba wyborna, oraz dwa majątki ziemskie w Zachodniej Galicji, również na dogodnych warunkach. Bliższych informacyj udzieli: **A. Maurer,** ul. Bracka l. 5. w Krakowie. 1796 1—3

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, plac Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

COGNAC

francuski kuracyjny

od najsławniejszych producentów po zł. 3, 3·50, 4, 4·50, 5 do 7 za flaszkę

1714 **poleca handel** 1—?

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1071 1—7

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11, wchód także z ulicy Cichej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

Cejlon, Mokkę i Amerykańską.

2 wagi mostowe

po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki ***Buganyi & Comp.,*** silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1562 1—16

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL DELIKATESÓW I WIN

we Lwowie, róg ul. III. Maja

poleca:

Kawior astrachański,
Łososia świeżego,
Pstrągi,
Szparagi,
Jabłka tyrolskie,
Bryndzę majową.

Na zamówienie:

Sałaty włoskie z ryb,
Półmiski **z rybą** lub z drobiem
w majonesie i w anszpiku,

Obszerny lokal do śniadań

z gorącą kuchnią,

PIWO

pilzneńskie i bawarskie.

Rendez-vous de la bonne société.

Telefon nr. 369.

Towarzystwo bankowe i Kantor wymiany Schellenberg i Kreyser Plac Halicki L. 1, przyjmuje już obecnie zgłoszenia do **KONWERSJI** 4½% **listów zastawn. Tow. kred. ziemsk. na 4% listy tego samego Towarzystwa po warunkach oryginalnych** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji. *Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie i udzielamy jak najchętniej wszelkich informacyj.* 1812 1—?

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bł. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;**

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI *dachów tekturowych* i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako ***jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie*** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct ***Długo letnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?

OLEJ RYBI:

żółty, jednokrotnie destylowany, nadzwyczaj dodatnio działający przeciw zaflegmieniom, ostrości krwi, niedokrewności, skrofułom i t. d., — **biały,** przyjemniejszy od poprzedniego, bo dwukrotnie czyszczony i destylowany. 3

Butelka oryginalna białego	80 ct.
„ „ żółtego	60 ct.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Płaszcze angielskie

gumowe i suklenne nieprzemakalne po 15, 20, 30, 40 zł.





CYLINDRY po 5, 7, 9 zł.



KAPELUSZE po 2.50, 3 zł.



KAPELUSZE po 2·50, 3, 3·50 zł.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 17. 1590 1—?



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa.
Najwyższe refakcje.
Prowizja za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).

Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, niciane,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety,
Biżuterję prawdziwą francuską.
Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,

polecają w wielkim wyborze 1788 —?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — **Krynica** dom zdrojowy.

W roku **1841** założony handel **sukna i towarów wełnianych** pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33

poleca: 1470 1—?

materje damskie i męzkie na sezon wiosenny i letni w najnowszych rodzajach.

Próbki zawsze przygotowane.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

L. 27.394. 1796 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej **ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. — Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. — W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwszą zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu, przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 23. czerwca 1893.

Grott.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

SOKAL i LILIEN

jako miejsce dla konwersji

przyjmuje

już obecnie

zgłoszenia i przeprowadza

KONWERSJĘ

4½% listów zastawnych Towarz. kredyt. ziemskiego na 4% listy zast. tegoż Towarzystwa

po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizji.

Wszelkich informacyj udzielamy i zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą. 1805 1—18

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.